

Żałosny Morawieckiego

spektakl

27 sierpnia 2023

Kampania w toku. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że najbardziej aktywnym jej uczestnikiem jest premier rządu Mateusz Morawiecki, który zamiast kierować pracami swojego gabinetu prawie codziennie bierze udział w niekończących się wiecach i piknikach, podczas których wygłasza płomienne mowy oskarżycielskie pod adresem PO i Donalda Tuska.



Gdyby ktoś, a niestety w Polsce jest ich wielu, nie wiedział skąd wywodzi się Morawiecki i co robił w „ciemnych latach rządów niemieckiego namiestnika”, byłby przekonany, że mamy do czynienia z gorącym patriotą oburzonym wyprzedawaniem Polski, sprzedawaniem się Unii Europejskiej i Niemcom, obrońcą suwerenności i godności, pogromcą biedy u ubóstwa. Posłuchajmy tylko, co mówi podczas wieców wyborczych. To tylko mała próbka...

„To jest groźba, przed którą przestrzegajmy wszystkich. Donald Tusk to niebezpieczny szkodnik, niebezpieczny człowiek. On chce wrócić do tamtego prawa pięści, prawa dżungli. My

budujemy państwo prawa i sprawiedliwości, wolności i solidarności. Oni chcą budować państwo, które jest oparte na prawie liberałów, prawie dżungli i prawie pięści. Nie chcemy takiej rzeczywistości. Jaki jest najlepszy obraz rządów czasów Tuska? Jak wybuchł kryzys, który miał rozmiary daleko mniejsze, niż ten, z którym my się zmagamy teraz, czyli covidowy, wojna na Ukrainie, kryzys energetyczny, kryzys z inflacją – cztery plagi egipskie na nas spadły. Oni mieli pięć, dziesięć razy mniejszy kryzys. Tymczasem w czasach tamtego kryzysu za rządów PO gwałtownie zaczęło rosnać bezrobocie do poziomu ponad 2,3 mln ludzi, setki tysięcy ludzi wypychali na emigrację. Ile łez, ile żalu, smutku w czasach rządów PO, że musiał wyjechać syn, córka na zawsze. Ale może nie na zawsze, bo coraz więcej ludzi wraca”.

„Donald Tusk stoi na czele partii Nord Stream 2, ponieważ EPL (Europejska Partia Ludowa), której częścią jest PO, to główny promotor gazociągu”. Donald Tusk to „wilk, który przebiera się w owczą skórę co cztery lata. Po wyborach pokazuje prawdziwe kły”.

„Choć naprawdę trudno w to uwierzyć, to ten polityczny farbowany lis, Donald Tusk, wezwał właśnie na TikToku do... obrony polskich granic. Można naprawdę zachorować z bólu brzucha po takich głodnych kawałkach: Donald Tusk walczy ze sklepami niemieckimi. Naprawdę, on chce żebyśmy my w to uwierzyli. To zamienił się teraz chyba w jakiegoś Hansa Klossa i próbuje pokazać, że jest taki antyniemiecki. Ale ja powiem: nie ze mną te numery Brunner”.

„Chciałbym zadać PO i Donaldowi Tuskowi kilka podstawowych pytań. Donald Tusk to to samo co Angela Merkel, która ściągnęła na Europę ogromne nieszczęście w postaci swojej polityki gazowej oraz współpracy z Rosją. Donald Tusk równa się Angela Merkel, w związku z tym i on jest odpowiedzialny za to nieszczęście. Dzisiaj wiele krajów Unii Europejskiej przyznaje, że to był koszmarny błąd. Fatalny błąd, którego twarzą dzisiaj jest pani kanclerz Angela Merkel i jej wierny

pomocnik, wierny sojusznik Donald Tusk. To jest twarz tamtego koszmarnego błędu. Niestety, panie Donaldzie, trzeba wiedzieć, kiedy w interesie polskiej racji stanu trzeba czasami powiedzieć swoim sojusznikom „nein”, a nie tylko „danke” albo „spasiba”.

„Dlaczego oni się tego boją [referendum]? Dlatego, że oni nie pytali nigdy wcześniej w sprawach, które zmieniali. Czy pytali w momencie, kiedy zabierali OFE obywatelom polskim? Nie. Czy pytali, kiedy podnosili VAT? Nie. Czy pytali jak podnosili wiek emerytalny. Nie pytali. Unieważniać, panie Tusk, to pan sobie może referendum w Niemczech, jak przyjaciele z Berlina panu pozwolą. Tu jest Polska i my przeprowadzimy referendum zgodnie z wolą Polaków”.

Wystarczy? Wystarczy. Pomijam język jakim od kilku lat posługuje się premier, nie tylko zresztą w tej sprawie, ale także w sprawach zagranicznych, język niegodny polityka stojącego na czele rządu dużego państwa europejskiego. Jest to język hucpy politycznej kompromitujący nas na arenie międzynarodowej, utrwalający przekonanie, że Polska nie jest poważnym krajem, ale krajem rządzonym przez amatorów i rozrabiaków. Pytanie jakie się tu nasuwa brzmi – czy Morawiecki jest takim niepoważnym politykiem, dla którego język rynsztoka jest czymś normalnym, czy też odgrywa dobrze przemyślaną rolę, której akurat teraz się od niego wymaga, a konkretnie wymaga tego jego szef, czyli Jarosław Kaczyński, który uwielbia takich „twardych fajterów”, oczywiście do czasu.

Na to, że Morawiecki gra swoją rolę, a jest kimś zupełnie innym, jest sporo dowodów. Przede wszystkim życiorys pana premiera. Albowiem kiedy mówi ONI, czyli liberałowie z PO, to mówi też o sobie. Do 2015 roku, czyli do upadku rządów PO, Mateusz Morawiecki był tym ONYM, których teraz chłoszcze na wiecach. Jak pisał jeden z portali kilka lat temu: „Mateusz Morawiecki przez prawie dwa lata (2010-2012) był doradcą Donalda Tuska. Jako prezes Banku Zachodniego WBK zasiadał w

Radzie Gospodarczej przy premierze. Stał przy nim nawet, gdy politycy PiS ciskali w Tuska gromy za tragedię smoleńską Rada Gospodarcza była wąskim, kilkunastoosobowym gronem ekspertów, nie mającym formalnego wpływu na Tuska, ale posiadającym możliwości współkreowania decyzji przez niego podejmowanych. Np. w sprawie OFE, podwyższenia wieku emerytalnego. Kluczowe kwestie gospodarcze”.

I dalej, za Onet.pl: „Z jednej strony musi atakować Platformę Obywatelską i udawać, że nie miał z jej środowiskiem nic wspólnego. Z drugiej – zmuszony jest słuchać ludzi, którzy mówią mu: Mateusz, daj spokój. Byłeś tacy jak my. No, i ciebie też nagrali”. Chodzi oczywiście o aferę podsłuchową”.

Co więcej, niemieckie i europejskie wątki w życiorysie premiera są także aż nadto jednoznaczne. Morawiecki. Ukończył studia podyplomowe z prawa europejskiego i ekonomiki integracji gospodarczej na Uniwersytecie w Hamburgu. W 1995 odbył staż w Niemieckim Banku Federalnym. W latach 1996–1997 prowadził projekty badawcze w zakresie bankowości i makroekonomii na Uniwersytecie we Frankfurcie nad Menem. W 1997 wraz z Frankiem Emmertem opublikował „Prawo europejskie”, podręcznik z zakresu prawa unijnego i ekonomiki integracji gospodarczej. W 1998 został zastępcą dyrektora Departamentu Negocjacji Akcesyjnych w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej. W latach 1998–2001 był członkiem rad nadzorczych Zakładu Energetycznego Wałbrzych i Agencji Rozwoju Przemysłu. W 1998, po odejściu z administracji rządowej, podjął pracę w Banku Zachodnim. W latach 1998–2001 był doradcą prezesa zarządu, a następnie dyrektorem banku. W 2001, po połączeniu Banku Zachodniego i Wielkopolskiego Banku Kredytowego, został członkiem zarządu Banku Zachodniego WBK, a w maju 2007 objął stanowisko prezesa zarządu tej instytucji. Dodajmy, że WBK brał udział w kilku operacjach prywatyzacyjnych jako organ doradczy.

Bez wątpienia więc do roku 2015 Mateusz Morawiecki jest ONYM, a po 2015? Werbalnie jest zdecydowanym wrogiem liberałów, UE i

Niemiec, zgodnie z retoryką PiS-u. Ale fakty zadają się wskazywać, że tylko werbalnie. Jest rok 2020. Jedna z agencji podawała: „Premier Mateusz Morawiecki odwołał drugie polskie weto na szczycie UE, godząc się na zaostrożenie celu redukcyjnego Unii do 55 proc. w 2030 r. W zamian Polska liczy na dodatkowe pieniądze. Unijni przywódcy zatwierdzili podwyższenie celu zbijania redukcji gazów cieplarnianych w całej Unii z dotychczasowych „co najmniej 40 proc.” do 55 proc. (w porównaniu z 1990 r.). – To sygnał, że Unia pozostaje na drodze do swej neutralności klimatycznej w 2050 r. – powiedział Charles Michel, szef Rady Europejskiej. Tę jednomyślną decyzję podjęto w piątek (11.12.2020) rano po około 10 godzinach nocnych sporów, kiedy zapisy o klimacie samotnie blokował premier Mateusz Morawiecki. „Polityka klimatyczna jest dziś jednym z kluczowych narzędzi polityki gospodarczej i przemysłowej UE. Dlatego dobrze się stało, że wbudowaliśmy w nią kilka elementów, które służą gospodarce Polski i uwzględniają jej nietypowy charakter” – powiedział potem Morawiecki.

Była to szczerza deklaracja, bo kiedy tylko premier opuszcza Polskę, natychmiast staje się entuzjastą polityki klimatycznej UE, która – jak twierdzi już spora część ekspertów – jest samobójstwem ekonomicznym. Przykład – szczyt klimatyczny COP26 w Glasgow: „Premier Mateusz Morawiecki wystąpił na szczycie klimatycznym, gdzie przedstawił wizję polityki klimatycznej odbiegającą od polskiej rzeczywistości. Chwalił się nawet wsparciem dla odnawialnych źródeł energii, które niedawno zostało właśnie ograniczone. Mateusz Morawiecki stwierdził podczas szczytu klimatycznego COP26 w Glasgow (2021), że spotkanie światowych liderów to istotny krok na drodze osiągnięcia celów porozumienia paryskiego. – Unia Europejska jako pierwsza zwiększyła cel z 40 proc. do 55 proc. redukcji dwutlenku węgla do 2030 r. Wiele krajów zwiększyło ambicje, tak jak UE, ale globalne wyzwania potrzebują globalnych. „Powinniśmy dążyć do neutralności klimatycznej”.

W 2019 na spotkaniu z Charlem Michelem Morawiecki stwierdził, że zarówno jemu, jak i Michelowi zależy na tym, by Unia Europejska była mocarstwem gospodarczym i politycznym. „Mogę powiedzieć całkiem serio i bardzo na poważnie, że obu nam zależy na tym, żeby UE była globalnym mocarstwem – nie tylko gospodarczym, ale również politycznym” – zadeklarował.

I wreszcie konkretne działania. Grudzień 2022. Czytamy na jednym z portali: „Mercedes-Benz Cars zbuduje w Jaworznie na Dolnym Śląsku fabrykę baterii elektrycznych. „To pokazuje, że stworzyliśmy przyjazny klimat inwestycyjny dla firm, które chcą się u nas rozwijać” – skomentował premier Mateusz Morawiecki. – Decyzja Mercedes-Benz Cars pokazuje, że firmy które rozpoczęły działalność w naszym kraju pozytywnie oceniają klimat inwestycyjny – podkreślił premier. – Te baterie to nowa energia dla gospodarki. To gospodarka przyszłości – mówił Mateusz Morawiecki. – Pragniemy Polski pięknej pod każdym względem, a jak będzie czyste powietrze, przemysły przeszłości, a nasi utalentowani pracownicy będą mieli dobre miejsce pracy będziemy wiedzieli że nasza strategia jest wypełniona – dodał.

Mając to wszystko na uwadze zadać należy pytanie: po co ta mistyfikacja i retoryka w wykonaniu akurat Morawieckiego? Nie jest zwyczajnie wiarygodny. Wygląda to na robienie z ludzi w Polsce idiotów, także z własnego elektoratu zgodnie z zasadą Jacka Kurskiego: „ciemny lud kupi wszystko”. Jakim trzeba przy tym być człowiekiem, żeby na niekończących się wiecach sprzedawać te bajki ludziom, udawać kogoś innego niż się jest i było naprawdę? To już tajemnica premiera. Po co taka szulerska gra Kaczyńskiemu i PiS-owi, to inne, ale chyba zasadnicze pytanie.

Autorstwo: Jan Engelgard

Źródło: [MyślPolska.info](https://myślpolka.info)